

Wielokulturowy obraz polowań par force w Łańcucie i Antoninach. Wpływ polowań par force na funkcjonowanie i obraz obu rezydencji

Słynne rezydencje hrabiów Potockich w Łańcucie i w Antoninach do końca swego istnienia (w wypadku Antonin ich kresem był 1919 rok, a w wypadku Łańcuta 1944 rok) były tymi wśród polskich arystokratycznych posiadłości w wiekach XIX i XX, które nie tylko zaliczano do najbogatszych, ale także najperfekcyjniej ukształtowanych i funkcjonujących. W znacznym stopniu odnosiło się to do efektownie i z wielkim rozmachem urządzonego myślistwa, które odgrywało w obu tych posiadłościach jedną z podstawowych ról¹. Chodzi tu zarówno o polowania z palną bronią myśliwską, jak i o konne polowania *par force*. Te ostatnie, chociaż organizowane w majątkach tej samej rodziny, stanowiące wzajemnie dla siebie asumpt, realizowane były w oparciu o różne wzorce i zapożyczenia. Poza tym, w znacznym stopniu wpłynęły także na kulturowy aspekt funkcjonowania obu domów, stały się trwałym elementem określającym obie te rezydencje i miały znaczny wpływ, chociaż niejednaki w obu, na sposób ich urządzenia i aranżacji wnętrz zarówno stajennych, jak i pałacowych. Ten kontekst łańcuckich i antonińskich parforsów nie został dotąd w pełni omówiony².

Polowania *par force* u Potockich w Łańcucie i w Antoninach wzajemnie na siebie oddziałujące w stopniu dominującym tworzą ponadto historię polowań *par force* na polskich ziemiach w wiekach XIX i XX. Dały przy tym asumpt do zorganizowania parforsów w kilku innych polskich posiadłościach w XIX wieku.

Na będących pod zaborami ziemiach polskich historia konnych polowań na modłę angielską zaczęła się w Łańcucie w zaborze austriackim w 1841 roku³. Łańcut był wówczas własnością hrabiego Alfreda Potockiego (1785–1862), który kilka lat wcześniej ze swych galicyjskich włości utworzył ordynację. Zorganizowane wówczas w Łańcucie parforsy były bezpośrednim zapożyczeniem z Anglii. Osobą, która je za-



1. Juliusz Kossak, Adam Potocki na polowaniu w Łańcucie, akw. 1844, MNW; za OLSZAŃSKI 1988

inicjowała bezpośrednio po swym powrocie z Anglii, był Adam Potocki z Krzeszowic (1822–1872, il. 1), bratanek ordynata, który studiując w Edynburgu od 1839 do 1841 roku, polował tam konno⁴. Udział w imporcie parforsów do Łańcuta miał także jego kuzyn Maurycy Potocki z Jabłonny i Zatora, który podczas swego pobytu w Anglii, w sierpniu 1840 roku, zapewne w porozumieniu z Adamem, zakupił sforę harrierów, z którymi polowano w Łańcucie od jesieni 1841 roku⁵. Dzisiaj nie wiemy już, czy obaj kuzyni Potoccy brali początkowo pod uwagę

własne dobra jako miejsce urządzenia parforsów, a jeżeli tak, to w którym momencie i z jakich powodów zdecydowano się na Łańcut. Zapewne ważne były bliskie związki Adama Potockiego z domem stryja, ale Łańcut przede wszystkim okazał się tym majątkiem, w którym można było zorganizować parforsy właściwie z marszu – dysponował nie tylko terenami nadającymi się do konnych polowań, ale i od-



2. Juliusz Kossak, Alfred Józef Potocki na polowaniu w Łańcucie, akw. 1844, MNW; za OLSZAŃSKI 1988

powiednią, prowadzoną na sposób angielski, stajnią. Poza tym pomysł angielskich polowań spotkał się z aprobatą ordynata i jego syna Alfreda Józefa (il. 2), obu zagorzałych anglofilów. Wszystko utrzymane było więc w konwencji.

Z Anglii przybył także, sprowadzony przez Adama Potockiego *maître commandeur*, zarządzający myśliwskim ekwipażem, przywożąc stylowy ekwipunek⁶. Czerwone rajtroki, białe kamizelki z mosiężnymi guzikami i białe spodnie do butów myśliwi mieli już podczas pierw-

szego polowania⁷. *Huntsman*, także stylowo ubrany w czerwony surdut i toczek, dysponował angielskim rogiem myśliwskim (il. 3). Także i on przybył z Anglii, o czym pisze w relacji z parforsu w 1844 roku malarz Franciszek Xawery Prek, który opisał poza tym dokładnie strój myśliwych: „Wszyscy (...) panowie byli jednostajnie ubrani, to jest w rajtrokach pąsowych, kamizelki białe wełniane ze świecącymi guzikami, pantalony mamszestrowe białe, buty wysokie, palone”⁸.



3. Juliusz Kossak, Huntsman ze zgrają z na polowaniu w 1844 roku, akw. MNW; za OLSZAŃSKI 1988

Po pierwszym polowaniu, w którym brali udział tylko kuzynowie Potoccy: Adam, Maurycy i syn łańcuckiego ordynata Alfred Józef, następne miały już kilkunastu uczestników, pośród których byli Leon Rzewuski z Podhorzec, Kazimierz Starzeński z Ropczyc, György László Festetics z Kesthely i zięć ordynata ks. Franciszek von und zu Liechtenstein. Konne polowania w Łańcucie odbywały się corocznie w październiku i w listopadzie – polowano na zające, lisy i daniela.

Polowania *par force* na modłę angielską wpisały się odtąd na trwałe w kulturę łowiecką Łańcuta, chociaż na obraz samej rezydencji wówczas wpływu nie miały. Odwrotnie – to wspomniane możliwości

Łańcuta warunkowały zorganizowanie tutaj parforsów. Dały jednak asumpt do namalowania w 1844 roku cyklu akwarel – przez mało jeszcze znanego Juliusza Kossaka – rejestrujących łańcuckie parforsy. Epizody z polowania, bardzo zbliżone w swoim charakterze do angielskich scen ukazujących gonitwy i polowania konne były jednocześnie portretowymi wizerunkami Alfreda Józefa, Adama, Maurycego Potockich oraz Leona Rzewuskiego, stałych uczestników ówczesnych parforsów. Tym samym były one pierwszymi polskimi konnymi portretami, których tło stanowiły polowania *par force*. Ważny jest tutaj także fakt dokumentacyjny. Szkice do tych pierwszych akwarelowych wizerunków – a poza myśliwymi Kossak sportretował także *huntsmana* z psami – malarz wykonał bowiem bezpośrednio na polowaniu, co jest pierwszym, a poza tym odosobnionym tego rodzaju zdarzeniem w polskim malarstwie. Dopiero później na podstawie akwarel z 1844 roku Kossak namalował zbiorową scenę „Polowanie par force w Łańcucie” (il. 4).

Za sprawą Łańcuta idea angielskich polowań konnych przeniesiona została do innych majątków. Najwcześniej, bo jeszcze w 1841 roku, choć bez powodzenia, próbował polować *par force* w swoich Podhorcach Leon Rzewuski⁹. Nie jest wykluczone, że polowania łańcuckie podsunęły zamysł – tym razem udany – zaprowadzenia parforsów we własnym majątku Kesthely nad Balatonem przez hrabiego György László Festeticsa. Kiedy bowiem Adam Potocki pisał matce o jego udziale w polowaniu łańcuckim w 1843 roku, donosił jedynie o tym, że Festetics wysoce je ocenił, mając porównanie nie do swych polowań, a do polowań w Anglii, skąd do Łańcuta przyjechał¹⁰. W każdym razie w Kesthely polowano *par force* w drugiej połowie XIX wieku.

Niedługo po pierwszych parforsach Potockich zaczęli takie urządzać także Branicczy w Białej Cerkwi w ziemi kijowskiej. Stało się to za sprawą Adama Potockiego, wcześniej inicjatora polowań konnych w Łańcucie, którego Branicczy byli bliskimi kuzynami ze strony matki. Adam Potocki, wielki miłośnik i jeździectwa, i myślistwa, jeździł tam polować *par force* rokrocznie ze swoimi końmi¹¹. W Białej Cerkwi urządzano polowania angielskie na lisa z foxhoundami. *Huntsmanem*, zresztą słynnym i uznawanym



4. Juliusz Kossak, *Konne polowanie w Łańcucie*, akw. 1845, MNW; za OLSZAŃSKI 1988

za doskonałego w swoim fachu, był tam Anglik Robinson. Jednak pierwszy obraz rejestrujący białocerkiewski *parfors*, jaki w 1855 roku namalował Juliusz Kossak, pokazuje więcej niż swobodę strojów, zaprzeczającą stylowi angielskich *parforsów*. Przepisowo ubrani są jedynie *huntsman* i dwóch myśliwych, w tym Konstanty Branicki, jeden z czterech braci i kuzynów Adama Potockiego, ukazany po lewej z uniesioną wysoko ręką, w czerwonym rajtroku, białych spodniach i kamizelce, chociaż już wysokie za kolana buty psują obraz jego stroju. Dopiero dwa późniejsze konne portrety braci Branickich: Władysława z Białej Cerkwi i Konstantego z Medwina, pędzla malującego dla nich Michała Trembeckiego, ukazują ich w dżokejkach i czerwonych rajtrokach¹².

Par force na lisa polowało się także u trzeciego z braci Aleksandra Branickiego w Stawiszczach, gdzie bardzo przestrzegano stylowych strojów myśliwskich *huntsmana*, dojeżdźaczy, jak i myśliwych. Sforę w Stawiszczach prowadził Rusin Trochim, wychowanek Robinsona z Białej Cerkwi, Anglikiem był za to koniuszy. Polowania Branickich mają w kontekście polowań Potockich znaczenie także dlatego, że w okresie kilkunastoletniej przerwy w organizowaniu *parforsów* przez panów na Łańcucie polował tam konno młodszy syn drugiego ordynata Józef Potocki, a kiedy po kilku latach organizował od podstaw *parforsy* w Antoninach, posiłkował się w tworzeniu ekipaży także u Branickich.

Wielki rozkwit polowań konnych u Potockich z Łańcuta nastąpił w dwóch ostatnich dekadach XIX wieku i to w obu funkcjonujących wówczas majątkach tej rodziny, bo poza Łańcutem w Galicji, także w Antoninach na Wołyniu w zaborze rosyjskim. Miało to miejsce po kilkunastoletniej przerwie w polowaniach *par force*, które zaprzestano urządzać w Łańcucie w latach 70. tego stulecia.

Najpierw w 1884 roku zaczęto polować *par force* w Antoninach, które formalnie należały wówczas jako posag do Marii z Sanguszków, żony drugiego ordynata Alfreda Józefa Potockiego. Antoniny przeznaczone były jednak dla ich młodszego syna Józefa, którymi zarządzał za przyzwoleniem matki, tym bardziej że był już właścicielem otrzymanej bezpośrednio od dziada Sanguszki części jego sławuckiego, arabskiego stada, które tam stało. Właścicielem Antonin stał się w 1888 roku.

Myśl urządzenia *parforsów* w Antoninach wyszła od Marii Alfredowej Potockiej, a z listu Józefa do ojca wynika, że nie był to nagły impuls, lecz powzięty już wcześniej i ponawiany zamysł hrabiny, która chociaż miała nie lubić polowań, to jak widać miała sentyment do *parforsów*, które znać musiała przecież dobrze z Łańcuta. „[...] Nie wiem czy Mama zawsze trwa w chęci urządzenia polowania za psami w Antoninach, teraz by był najwyższy czas o tym pomyśleć”¹³, pisał do ojca Józef w początkach 1884 roku. On sam, zamiłowany myśliwy i jeździec *par force*, i to z triumfami, polował wówczas u Branickich w Stawiszczach¹⁴.

W przeciwieństwie do Łańcuta, a potem Białej Cerkwi i Stawiszcz, Józef Potocki w organizacji *parforsów* w znacznym stopniu czerpał wzorce nie tyle z Anglii, co z Francji. Tam właśnie zakupił ogary do polowań *par force*, z którymi odbył pierwsze polowanie w 1884 roku. Dopiero w 1886 roku dokupił od Branickich z Białej Cerkwi foxhoundy¹⁵. Te dwie rasy dały lokalną odmianę, zwaną gończymi antonińskimi, i z tą wciąż odnawianą i liczącą 60 psów sforą polowano w Antoninach, chociaż od 1903 roku używano też oryginalnych angielskich foxhoundów, których „całą psiarnię” Józef Potocki zakupił w Anglii¹⁶. W jubileuszowym XXV sezonie polowań w 1909 roku używano także harrierów i beagli. Poza nimi było w Antoninach kilka gryfonów francuskich oraz foksterier do wypłaszania lisów z nor. Także *huntsmanami*, których Józef Potocki nazywał z francuska *piquerami*, byli w Antoninach Francuzi, początkowo Pillot, a potem Larreter. Także Francuzem był pierwszy dojeżdźacz Duchatel. Z Francji brał się także krój czerwonych antonińskich rajtroków *huntsmenów* i dojeżdźaczy, z aksamitnymi kołnierzami i mankietami w herbowych ko-



5. Jeźdźcy i psy przed stajniami w Antoninach w 1907 roku;
Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

lorach – granatowych – lamowanymi srebrnym galonem. Ze srebrnego galonu był także otok toczka służby myśliwskiej. *Piquer* używał także klasycznego francuskiego myśliwskiego rogu, *trompe de chasse*. (il. 5). Polowano tutaj zarówno na lisy, jak i hodowane w zwierzyńcu w folwarku Józin zajęce, sarny i daniele, ale przede wszystkim w najbardziej hucznych polowaniach na hodowane lub specjalnie kupowane w tym celu jelenie (sprowadzano je do Antonin także ze Spały), tak typową zwierzynę dla parforsów francuskich.



6. Juliusz Kossak, Polowanie w Antoninach ok. 1887 roku, za Jeździec i hodowca, 1934, nr 30

Wzorem Łańcuta zamówił Józef Potocki obrazy przedstawiające polowania – konne portrety swoje i brata Romana oraz scenę „Polowanie par force w Antoninach” (il. 6). Wszystkie trzy wyszły spod pędzla Juliusza Kossaka jeszcze około 1887 roku. Była to ta sama maniera, co w łańcuckich pracach Kossaka z 1844 roku, kompozycyjna zależność, kiedy to portrety jeźdźców wkomponował potem malarz w ogólny widok polowania. Teraz także



7. Juliusz Kossak, Józef Potocki na polowaniu w Antoninach, ok. 1887 roku, za Jeździec i Hodowca, 1934, nr 30



8. Juliusz Kossak, *Roman Potocki na polowaniu w Antoninach, ok. 1887 roku*, za *Jeździec i Hodowca*, 1933, nr 33

portret Józefa „wyjął” z wcześniej powstałej, wielopostaciowej sceny, przedstawiającej panoramę całego polowania (il. 7). Roman, przedstawiony na niej na drugim planie, otrzymał portret w tym samym typie, co wizerunek brata, stanowiący do niego pendant (il. 8).

Nic chyba nie kreowało Antonin Józefa Potockiego tak, jak polowania, a przede wszystkim urządzane tu bez przerwy od 1884 roku do 1918 roku konne polowania *par force*. Parforsy w olbrzymim stopniu zdominowały tryb życia w Antoninach, kulturę i obyczaj panujący w tej

rezydencji. Miały także wpływ na hodowlę koni oraz w jakimś stopniu na okoliczny krajobraz, którego nie ominęła ingerencja związana z organizacją polowań. Parforsy miały istotny wpływ na rytm i przypisany antonińskiej rezydencji kalendarz, na sposób zaaranżowania reprezentacyjnych wnętrz, a nawet dekorację samego pałacu.

Urządzenie polowań *par force* wpłynęło zatem w znacznym stopniu na zasoby stajni antonińskiej. Józef Potocki zaprowadził bowiem, poza hodowlą koni arabskich, hodowlę anglo-arabów, które najbardziej spełniały wymogi antonińskich parforsów¹⁷. Rozwinięto ją na dużą skalę przede wszystkim dlatego, by zapewnić konieczną, dużą liczbę wierzchowców potrzebnych dla przyjeżdżających na polowania gości. Poza tym kupowano do Antonin huntery, przede wszystkim w Pau we Francji i w Anglii, głównie w hrabstwie Leicestershire, poza tym w Stawiszczach u Branickich. Pozyskiwano je także z Łańcuta. Parforsy wpłynęły także na zmiany w krajobrazie Antonin. Na pagórkowatych terenach, gdzie polowano konno, ustawiono obsadzone żywopłotem murki, zwane „antoninkami”, a przez Wojciecha Kossaka „ściankami podolskimi”, które w znacznym stopniu utrudniały myśliwym konną gonitwę. Ingerowano nawet w naturalnie rosnący las dębowy, tzw. Dębinę, z której często wyruszały parforsy, przycinając konary, by nie przeszkadzały jeźdźcom.

Parforsy stały się tym sportowym i towarzyskim wydarzeniem, które przede wszystkim były powodem zjazdów myśliwskich w Antoninach, co miało miejsce w październi-



9. Helena i Józef Potoccy przed stajniami. Wyjazd na konne polowanie w Antoninach, koniec lat 90. XIX w. (fot. ze zbiorów Marka Potockiego)



10. Myśliwi antonińscy przed wyruszeniem na polowanie w 1907 roku. Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

ku przez cały wspomniany okres. Dopiero kiedy około 1900 roku wprowadzono sezony myśliwskie, do parforsów dodano polowania na hodowane ptactwo¹⁸.

Początkowo na parforsy wyruszano sprzed antonińskiej stajni (il. 9). Kiedy po 1903 roku przebudowano w zasadzie skromny pałac antoniński na efektowną neobarokową siedzibę, stało się zwyczajem, że wyruszano spod niego. Przedtem, po myśliwskim śniadaniu, myśliwi fotografowali się przed portykiem (il. 10). Przed pałacem odbywał się także ostatni akt polowania – *halali* przy trofeum w obecności myśliwych i *huntsmanów* ze sforą (il. 11). Finalnym punktem była herbata podawana albo w siodlarni w stajniach, albo też w pałacu w bibliotece. „Niektórzy mężczyźni wciąż w swoich ubłoconych butach i ubrudzonych strojach myśliwskich; inni przebrani w (...) smokingi”, wspominała Eleonor Giżycka¹⁹.

Parforsy wpłynęły także na dekorację przebudowanego pałacu antonińskiego. Przed jego portykiem ustawiono odlane w brązie rzeźby przedstawiające *piquerów*



11. Halali. Myśliwi z trofeum i sfora z huntsmanami przed pałacem antonińskim w 1907 roku. Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

z psami, dwie grupy po dwóch stronach portyku. Świadomie i trwale uwypuklono ten myśliwski, obyczajowy aspekt w dekoracji samego domu. Tym bardziej umotywowane i stylowe było fotografowanie się przy nim myśliwych przed polowaniem. Myśliwski, parforsowy charakter dominował w całej rezydencji (na-



12. Siodlarnia w stajniach antonińskich; za *Wieś Ilustrowana*, 1911, nr 11

wet antoniński papier listowy znaczony był sylwetką *piquera*), a także obok pałacu, gdzie umiejscowione były stajnie – w ten sposób, że dziedziniec pałacowy przechodził w podwórze stajenne. Było to jeszcze stare, zastane przez Józefa Potockiego założenie, które nowy właściciel świadomie wykorzystał.

Można przyjąć, że rezydencji antonińskiej nadano pewien program, który konsekwentnie realizowano, w stajni

bowiem – także mającej neobarokowy charakter, nadany jej po przebudowie przeprowadzonej przez Józefa Potockiego – stały przecież konie do parforsów, skąd przyprowadzano je myśliwym. Ten myśliwski, parforsowy aspekt najmocniej zaznaczono w stajni, urządząc tam wytworną siodlarnię z kilkudziesięcioma wiszącymi na lakierowanej boazerii siodłami do parforsów (il. 12). Nad kominkiem – bo był to jednocześnie myśliwski, hippiczny salon – wisiał dużych rozmiarów, jak *panneau*, konny portret Józefowej Potockiej pędzla Wojciecha Kossaka z 1909 roku, przedstawiający ją powracającą z parforsu, a na etażerce przed kominkiem stała odlana w srebrze rzeźba hr. Józefa konno, podczas polowania, jako *mastera*, dłuta Jana Biernackiego z 1909 roku. Znajdowały się tam także starsze płótna Juliusza Kossaka, z portretami Romana i Józefa Potockich na czele oraz obrazem „Polowanie w Antoninach”. W tym samym 1909 roku – jubileuszowym, z hucznymi obchodami 25-lecia parforsów – oprócz portretu hrabiny, Kossak namalował bodaj swój najsłynniejszy obraz „Wyjazd na polowanie w Antoninach”, będący zbiorowym portre-



13. Wojciech Kossak, *Wyjazd na polowanie w Antoninach*, 1909, olej na płótnie, wł. Marek Potocki

tem Józefa Potockiego jako *mastera* i jego siedmiu przyjaciół myśliwych, ukazanych w antonińskiej Dębinie (il. 13). Obraz ten, będący prezentem z okazji jubileuszowego polowania, podarowali hrabiemu współportretowani. Powieszono go nie w stajni, a w pałacu, w holu przeznaczonym łowieckim – obok rodzowego – rytym, choć już nie tylko parforsowym.

Antonińskie parforsy zainspirowały do stworzenia od podstaw polowań *par force* w innych wołyńskich majątkach, jak w Leśkowej Tadeusza Dachowskiego, znakomitego jeźdźca i stałego bywalca polowań u Józefa Potockiego, czy w Monasterzyskach u Kalm-Podoskich, sąsiadów Dachowskiego²⁰. Polowania Potockich – zarówno łańcuckie jeszcze za pierwszego ordynata, jak i antonińskie – odbiły się także w parforsach urządzanych w Chorostkowie przez Siemińskich-Lewickich, najpierw Wilhelma, a potem Stanisława, również stałego uczestnika polowań antonińskich.

Zaaranżowanie siodlarni antonińskiej – z konnym portretem Heleny Potockiej nad kominkiem – wzorowane było na szorowni w stajniach łańcuckich, gdzie znajdował się konny portret Elżbiety Potockiej namalowany cztery lata wcześniej. Jednak wnętrza w Antoninach – z racji, że urządzono tam siodlarnię, a nie jak w Łańcucie masztarnię z uprzężami – były bardziej stylowe i jednolite.

W Łańcucie w 1896 roku powrócono bowiem do polowań konnych. Łańcut był wówczas własnością starszego z synów drugiego ordynata – Romana Potockiego (1851–1915), brata Józefa z Antonin, ożenionego z Elżbietą z Radziwiłłów, notabene starszą siostrą Heleny Potockiej, żony Józefa. Był to okres największej świetności rezydencji łańcuckiej w czasach Potockich, jej wielkiej modernizacji i rozkwitu, w czym zasadniczy udział miało łowiectwo. Właśnie przypisana mu rola podczas jesiennych dwóch tur, na które zjeżdżała do Łańcuta polska i europejska arystokracja oraz przedstawiciele dworu z Wiednia, powodowała zróżnicowanie typów odbywanych wówczas łowów. Dlatego też do polowań z bronią palną na dziko żyjącą zwierzynę oraz pochodzące z chowu w bażantarniach i kaczkarniach ptactwo, dołączyli Potoccy polowania *par force*, w czym naturalnie odwoływali się do pierwszych angielskich polowań z czasów pierwszego i drugiego ordynata, z których ostatni ślad odnotowany został w 1874 roku²¹. Tyle że w chwili, kiedy Roman Potocki wznawiał w Łańcucie parforsy, od kilkunastu lat urządzał je z wielkim powodzeniem w Antoninach jego młodszy brat Józef. Nie można wykluczyć, że chcąc zdystansować się od Antonin – a może jedynie odróżnić, gdyż inspirująca rywalizacja między rezydencjami braci Potockich była znana – Roman wprowadził do nowych łańcuckich parforsów elementy, jakich wcześniej tutaj nie było.

Były to przede wszystkim niestosowane dotychczas w Łańcucie polowania za sztucznym śladem. Poza tym – odmiennie niż niegdyś w Łańcucie – posiłkowano się zasadami organizacji parforsów na terenie Austro-Węgier. Parforsom przydano również odmienną niż wcześniej estetykę – zmieniono używane dawniej tradycyjne dla polowań *par force* czerwone surduty i czarne toczki *huntsmanów* na zielone surduty i granatowe toczki. Liberie *huntsmanów* uzupełniały białe spodnie i rękawiczki, czarne z żółtymi wyłogami buty i, jak kiedyś, angielski różek oraz myśliwski bat z brązowej skóry. *Huntsman* dosiadał siwego konia pełnej krwi²².

Inspiracją dla Romana Potockiego w zaprowadzeniu nowych dla Łańcuta polowań za śladem były takie same polowania, urządzone wcześniej w Łańcucie przez hr. Ottokara Westphalena dla pułku dragonów czeskich, którego był dowódcą. Potoccy najprawdopodobniej uczestniczyli w tych pułkowych parforsach, co mogło stanowić dla nich inspirację. Zresztą, organizując pierwsze konne polowanie za śladem, Roman Potocki dosłownie oparł się na pułkowym ekwipażu. Kiedy bowiem w połowie 1895 roku pułk dragonów czeskich opuszczał Łańcut, hrabia odkupił od niego psy²³. Psiarnia znajdowała wówczas się w samym

Łańcucie na terenie starej cukrowni Potockich, gdzie stacjonował pułk. Okoliczności te bardzo przypominają cywilno-wojskowy alians pierwszych parforsów urządzanych w Pardubicach od lat 40. XIX wieku, kiedy to książę Liechtenstein, ówczesny komendant garnizonu huzarów stacjonujących w Pardubicach, zakupił psy od hr. Oktaviana Kinsky'ego z niedalekiego zamku Chlumec. Odtąd wojskowo-cywilne polowania *par force* urządzano wspólnie²⁴.

W Łańcucie stałymi uczestnikami konnych polowań u Romana Potockiego, poza spokrewnionymi i zaprzyjaźnionymi z właścicielami Łańcuta arystokratami, byli także oficerowie następnego po czeskim pułku dragonów austriackich. W wypadku Łańcuta wpływ pułku kawalerii – ale i renomowanych parforsowych ośrodków na terenie Austro-Węgier w Pardubicach i Solcy-Karwinie – był jak najbardziej naturalny w kontekście bardzo bliskich związków Potockich z Wiedniem i najwyższą tamtejszą arystokracją. Stąd czerpanie wzorców, ale i konkretne posiłkowanie się w tworzeniu ekipażu na terenie cesarstwa austriackiego – przede wszystkim właśnie w Solcy-Karwinie i w Pardubicach. Nie znaczy to, że wykluczono Imperium Brytyjskie – przy tworzeniu ekipażu zaopatrywano się również w Anglii oraz w Irlandii.

Pierwsze polowania konne za śladem zorganizował Roman Potocki już w rok po odkupieniu psów, w październiku 1896 roku. W relacji nazwano je zresztą „wojskowym polowaniem z psami”, nie ze względu na zorganizowanie go przez pułk, a ze względu na sposób, w jaki przebiegało i jakim mianem określono go w Łańcucie²⁵. Jednak Roman Potocki organizował także tradycyjne polowania *par force*. Rok później, w listopadzie 1897 roku, polowano *par force* na lisy podczas drugiej tury polowań²⁶ (il. 14).

Wraz z decyzją o wznowieniu w Łańcucie polowań *par force* Roman Potocki przystąpił z rozmachem do stworzenia na nowo ekipażu. W przeciwieństwie do Antonin, gdzie rezydencja była tak bardzo naznaczona duchem i estetyką związaną z parforsami, w zamku łańcuckim brak było jakiegokolwiek odniesienia nie tylko do parforsów, ale i myślistwa w ogóle, co nastąpiło po zlikwidowaniu przez Potockich istniejących tam od czasów pierwszego ordynata tzw. pokoi bilardowych, gdzie znajdowały się trofea²⁷. Centrum myślistwa stanowił za to pałacyk w Julinie, położony pośród lasów oddalonych od rezydencji o kilkanaście kilometrów.



14. Polowanie *par force* w Łańcucie. Elżbieta Potocka (na pierwszym planie po lewej) i Helena Potocka (pośrodku w głębi); za: A. Potocki, *Master of Lancut*, London, 1959

Jedynie w pałacowej stajni – należącej do oddalonego znacznie od zamku, ale włączonego w obręb rezydencji, kompleksu hippicznego, który w latach 1892–1904 urządzili Potoccy od podstaw – istniało niezbędne zaplecze do parforsów. Była to przede wszystkim znajdująca się Stajni Zamkowej siodlarnia, w której powieszono 28 siodeł – 5 damskich firmy F.W. Mayhew's London i 23 męskie angielskich firm Wickende i Whippy oraz paryskiej Haste. Wytworna siodlarnia, z wysoką lakierowaną boazerią i „Pilawą” w nadprożu, była konsekwentnie naznaczona programem parforsów. Powieszono tutaj także portrety sześciu hunterek hrabiny Potockiej, które w latach 1897–1912 namalował w Łańcucie Czech František Straybl²⁸. Co prawda w Szorowni Paradnej, stanowiącej pomieszczenie najwytworniejsze i najbardziej efektowne w całym hippicznym kompleksie, powieszono konny portret Elżbiety Potockiej pędzla Wojciecha Kossaka z 1905 roku, ukazujący ją podczas polowania *par force*, ale – jak to już wspomniano wcześniej – był



15. Widok Szorowni Paradnej w Stajniach Cugowych w Łańcucie, lata 30. XX w. Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

to jedyny taki element w pomieszczeniu, które przypisane było zaprzęgowym uprzężom (il. 15). Ten aspekt tradycji hippiczno-myśliwskiej Łańcuta bardzo efektownie zaznaczono tam, nawiązując do położonej obok siodlarni, wybitnie związanej z parforsami, a także stajni wierzchowej w zachodnim skrzydle, w której stały huntery. Najprawdopodobniej zamiana w 1904 roku pierwotnie powstałej w tym skrzydle w 1894 roku stajni wierzchowocugowej (we wschodniej znajdowała się stajnia cugowa ze standami) na wierzchową²⁹, powodowana była większymi potrzebami, dyktowanymi przez parforsy, w tym koniecznością umieszczenia tam poza końmi do spacerów również hunterów.

Pierwsze huntery do Łańcuta dla swej żony sprowadził Roman Potocki z Irlandii, skąd importowano je dla Potockich również w kolejnych latach. Zajmował się tym przez wiele lat mieszkający w Wiedniu Anglik Schawl, dawny koniuszy cesarzowej Elżbiety. Sprowadzał je do Wiednia, skąd stajenna służba Potockich ekspediowała huntery do Łańcuta. Tutaj ujeżdżał konie hrabiny Potockiej Czech, Harry Seydl z Pardubic (il.16), a po nim Anglik Harry Georg Picton³⁰. Opieki nad hunterami łańcucka służba stajenna uczyła się



16. František Straybl, Portret klaczy Mayflower. Obok stoi Harry Seydl. 1904, olej na płótnie, Muzeum Zamku w Łańcucie

w Solcy-Karwinie. Na potrzeby parforsów w podłańcuckim folwarku Albigowa Roman Potocki założył także nową stadninę koni. Starsza stadnina Potockich znajdowała się w Kurowicach, w dobrach zalwowskich i dostarczała przede wszystkim Łańcutowi konie do zaprzęgów.

Od podstaw stworzono również nowy, oddzielny ośrodek związany z parforsami. Był to kolejny myśliwski kompleks, dużo jednak skromniejszy niż podziwiany przez wszystkich Julin. Umieszczono go w Potoku, niewielkim majątku, najprawdopodobniej specjalnie zakupionym

w tym celu przez Romana Potockiego³¹. Potok przylegał do terenów myśliwskich i Julina. Stał tam parterowy neogotycki pałacyk, który przed laty, za poprzednich właścicieli, miał być lożą masońską. W nim Potoccy urządzili kolejną myśliwską rezydencję. Głównym elementem stałego wyposażenia w recepcyjnych wnętrzach był kominek, którego okap wykonano z repusowanej blachy z wielofiguralną sceną przedstawiającą polowanie. Nic więcej o wyposażeniu tego zburzonego już po II wojnie światowej malowniczego pałacyku nie wiadomo.

W Potoku powstała jednak przede wszystkim, i to już w 1897 roku, nowo wzniesiona psiarnia – nowoczesny, murowany, rozległy budynek (il. 17). Jako pierwszego *huntsmana* zatrudnił Roman młodego Anglika o imieniu Charlie. Na przełomie wieków XIX i XX – do I wojny światowej – *huntsmanem* w Łańcucie był Wiktor Molisch, pochodzący ze Śląska, być może wcześniej zatrudniony u hrabiów Larisch-Moenich w Karwinie. Roman Potocki wzbogacił pułkową psiarnię, sprowadzając w 1908 roku z Anglii dwanaście foxhoundów. Później systematycznie dokupowano jeszcze psy w Anglii lub od hrabiów Larisch-Moenich. Poza psiarnią wybudowano w Potoku także „stajnię myśliwską”, gdzie podczas sezonu polowań czasowo przeprowadzano konie z Łańcuta. Jak



17. Widok budynku psiarni w Potoku, koniec XIX w. fot. ze zb. Wiesława Krawczyńskiego

wszystko u Potockich, także i ta stajnia była wytwornie urządzonym budynkiem, gdzie znajdował się także salon z kominkiem dla jeźdźców. Z Julina, gdzie była pierwotnie ustawiona, przeniesiono również do Potoka rzeźbę św. Huberta, która stała się nieopodal pałacyku. Spod niej najczęściej wyruszały łańcuckie parforsy. Wszystko to razem spowodowało, że w Potoku powstało kolejne myśliwskie centrum, przede wszystkim związane z parforsami, na stałe wpisane w kalendarz i przebieg jesiennych polowań w rezydencji łańcuckiej.

Parforsy miały w czasach Romana Potockiego niewielki wpływ na charakter reprezentacyjnych portretów właścicieli, jakie znajdowały się w zamku. Poza najefektowniejszym ze wszystkich, jakie w ogóle powstały, wspomnianym wcześniej portretem hrabiny Potockiej, który znajdował się w stajni, w mieszkalnych wnętrzach zamku znajdowały się tylko trzy inne, kameralne, traktowane jako rodzinne pamiątki. Były to konny akwarelowy portrecik Alfreda Józefa Potockiego z 1844 roku, namalowany przez Juliusza Kossaka, znajdujący się w sypialni Romana Potockiego, oraz dwa portrety konne synów Romana: Alfreda i Jerzego z 1910 roku, pędzla Wojciecha Kossaka, wiszące w gotowalni ich matki, oba przedstawiające ich w kontekście polowań *par force*. Te niewielkich rozmiarów akwarele nie miały reprezentacyjnej formy – były prezentem na srebrne wesele rodziców, które przypadało w 1910 roku. Jednak fakt, że z tej właśnie okazji młodzi Potoccy kazali się przedstawić malarzowi, jako myśliwi podczas parforsu, świadczy o dużym znaczeniu, także sentymentalnym jakie przywiązywano w Łańcucie do konnych polowań.

W dwudziestolecie międzywojennym, już po śmierci Romana Potockiego, kiedy ordynatem był jego starszy syn Alfred Antoni (1886–1958), polowania *par force* urządzone były nadal i w oparciu o te same elementy, jakie stworzyli jego rodzice – stajnię wierzchową i siodlarnię w Stajni Zamkowej, stadninę w Albigojowej oraz stajnię myśliwską i psiarnię w Potoku. W siodlarni „paradnej”, przypisanej tylko parforsom – bo istniała wówczas także druga siodlarnia nazywana „spacerową” – wisiało teraz 6 angielskich siodła damskich i aż 36 męskich. Ponieważ podczas wojny wszystkie psy w Potoku wystrzelano, ostatni ordynat łańcucki musiał stworzyć psiarnię od podstaw, kupując psy w Anglii. *Par force* polowano w Łańcucie, tak jak za czasów Romana, przede wszystkim za śladem i – choć rzadziej – również za lisem. W polowaniach, poza arystokratami spokrewnionymi z ordynatem, uczestniczyli także oficerowie Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu oraz stacjonującego w Łańcucie pułku ułanów, z tak słynnymi jeźdźcami, jak oficerowie Józef Trenkwald, Seweryn Kulesza, Michał Antoniewicz i Kazimierz Szosland oraz olimpijczyk Adam Królikiewicz na czele. Polowano także, chociaż rzadziej, nawet po wybuchu II wojny światowej, przy czym wówczas służba nie nosiła już liberii³².

W czasach ostatniego ordynata powstał pierwszy reprezentacyjny portret konny zamówiony do zamkowego wnętrza (il. 18). Była nim tzw. Salka Rzymska na parterze zamku, której podczas restauracji zakończonej w 1929 roku nadano klimat angielskiego gabinetu palarni. W tej konwencji mieścił się umieszczony w drewnianej obudowie nad kominkiem, powstały w 1927 roku konny portret hrabiego. Namalował go Anglik Wright Barker³³, przedstawiając ordynata na klaczy Bernadette ze zgrają, ubranego w obowiązujący w Łańcucie od czasów jego rodziców zielony rajtrok i granatowy toczek, białe bryczesy i buty z żółtymi wyłogami. W dłoni ordynat trzyma bat myśliwski.

W końcu lat 20. XX wieku także młodszy brat łańcuckiego ordynata Jerzy Potocki (1889–1961), właściciel Pomorzan na Wołyniu w województwie tarnopolskim, wzorem Łańcuta i Antonin, gdzie z pasją w młodości polował *par force*, zaczął organizować parforsy u siebie. W Pomorzanach urządzał polowanie na zające i lisy z harrierami. Założył od podstaw liczącą 70 psów meutę, prowadzoną przez *piguera*, który był Francuzem. Kazał się także sportretować w stroju do parforsów, choć bez wyraźnego kontekstu. Portret

ten namalował w Waszyngtonie w 1937 roku bardzo wzięty polski malarz Bolesław Czedekowski – Jerzy Potocki był wówczas ambasadorem RP w USA. Portret hrabiego przeznaczony do zamku pomorzańskiego początkowo ozdabiał salę polskiej ambasady. Jeszcze w 1939 roku został jednak skradziony z Klubu Polskiego, gdzie eksponowany był na wystawie³⁴. Smutną konstatacją jest, że do Pomorza, w związku z wybuchem II wojny światowej i wszystkimi zmianami, jakie ona przyniosła, i tak by już nie trafił.

Fenomenem polowań Potockich, jakie organizowano w dwóch rezydencjach tej rodziny w Łańcucie i w Antoninach, był fakt, że choć trwale wpisane w łowiecki obyczaj i ewidentnie „dziedziczone” przez następne pokolenia, realizowane były w każdym z czterech etapów ich występowania, naturalnie i w ramach przypisanych im zasad, w oparciu o odmienne zapożyczenia i wpływy. Po pierwszych parforsach zainaugurowanych w 1841 roku, w czasach Alfreda Potockiego, pierwszego ordynata, stylowo jednorodnych i stanowiących bezpośredni import z Anglii, w kolejnych pokoleniach tej rodziny miały one dużą różnorodność w doborze



18. Wright Barker, Portret Alfreda Potockiego ze zgrają, 1927, Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

kształtujących je elementów. Naturalnie najbardziej bogato prezentowały się polowania *par force* w Antoninach, w latach 1884–1918, gdzie większość zapożyczeń wzięto z Francji, chociaż nie zrezygnowano z importu psów i hunterów z Anglii. W Antoninach, tak jak wcześniej w Łańcucie, polowano tylko na żywą zwierzynę, choć w większości hodowaną w zwierzyńcach. Chronologicznie następne polowania *par force* w Łańcucie, organizowane w latach

1896–1913, poza polowaniami na lisa wprowadziły niestosowane dotąd u Potockich polowania za śladem. Przy ich organizacji posilkowano się w olbrzymim stopniu rozwiązaniami stosowanymi na terenie Austro-Węgier, ale i w Anglii oraz Irlandii. Za ostatniego ordynata w Łańcucie od lat 20. XX wieku aż do 1943 roku powrócono przede wszystkim do wpływów angielskich, polując głównie za śladem. Ta wielokulturowość w czerpaniu wzorców i zapożyczeń – zarówno w Łańcucie, jak i w Antoninach – wynikała nie tylko z obiektywnie sprzyjających warunków. Potoccy to rodzina bardzo mocno osadzona w kulturze europejskiej, należąca do najwyższej socjety, przede wszystkim przez koligacje i polityczne kontakty, ale i stawiająca sobie wysokie wymagania, dążąca do ciągłych udoskonaleń, i ambitnie, mniej lub bardziej świadomie rywalizująca nie tylko między sobą, ale i z innymi domami.

Wpływ polowań na obraz obu posiadłości był znaczny. W Antoninach Józef Potocki z rozmachem włączył parforsy w obręb samej rezydencji. Parforsy były najistotniejszym wydarzeniem myśliwskim

i towarzyskim, kreującym tę posiadłość, zarówno w kwestii obyczaju, jak i estetyki, i to konsekwentnie na przestrzeni kilkudziesięciu lat. W Łąncucie, z założenia nie wprowadzając wątków myśliwskich do samego zamku, Roman Potocki uwypuklił aspekt parforsów w kompleksie hippicznym w Zamkowej Stajni oraz w specjalnie wykreowanym na potrzeby polowań *par force* myśliwskim kompleksie w Potoku. Jednak już w dwudziestoleciu międzywojennym ostatni ordynat, wbrew wcześniejszej tradycji, zaznaczył kontekst parforsów, aranżując swój gabinet na klasyczne angielskie wnętrze, z dominującym w nim własnym konnym portretem w stroju *huntsmana* z psami – najbardziej stylowy, „angielski” portret ze wszystkich konnych „parforsowych” wizerunków Potockich, a przy tym jedyny, który wyszedł spod ręki Anglika. Konsekwentnie bowiem, w poszczególnych etapach, kiedy Potoccy urządzali parforsy, zamawiali swe konne portrety, ukazujące ich jako polujących konno myśliwych. Z trzema wyjątkami były to dzieła Juliusza i Wojciecha Kossaków. Kossakowie dla Antonin malowali także portrety ich koni, które Józef Potocki umieścił obok własnych portretów w słynnej siodlarni. Z kolei do łańcuckiej siodlarni powstał cykl portretów hunterek Elżbiety Potockiej, namalowany przez czeskiego malarza Straybla.

Dzisiaj w Łąncucie – poza stajnią wierzchową, gdzie stały huntery – z dawnych pysznych parforsów zachowały się właśnie portrety pędzla Straybla. Po pogromie Antonin, między I a II wojną światową, w swoim ówczesnym majątku w Derażnem nad Horyniem starszy syn Józefa Potockiego Roman trzymał słynne płótno Kossaka „Wyjazd na polowanie w Antoninach”, szkice do niego oraz swój czerwony frak do parforsów. Po II wojnie światowej i zagładzie Derażnego cudem uratowany „Wyjazd na polowanie w Antoninach” znajduje się dzisiaj w zbiorach Marka Potockiego, wnuka hrabiego Józefa.

Przypisy

- ¹ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA Polowania Potockich, [w druku].
- ² CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2006; CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2007.
- ³ Od lat 50. XIX wieku polowania *par force* w Wielkopolsce, w zaborze pruskim organizowali je Sułkowscy w Rydzynie i Mielżyńscy w Iwnie. W 1853 roku powstał „Poznański klub polowań *par force*”; PRUSKI 1971, 45.
- ⁴ ANK, AK Pot, 372, k. 503.
- ⁵ KRASIŃSKI 1965, 75.
- ⁶ ANK, jw., k. 651.
- ⁷ ANK, Arch. Rodz. Sang. 64.
- ⁸ PREK 1959, 251.
- ⁹ ANK, AKPot, 456 list z 12 grudnia 1841 roku.
- ¹⁰ ANK, AKPot, 373, list z 1 listopada 1843 roku.
- ¹¹ SKARBK BORKOWSKI 1901, 53.
- ¹² CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2004 (Portrety).
- ¹³ AGAD, APŁ, 2503, list z 20 marca 1884 roku.
- ¹⁴ SKARBK BORKOWSKI 1901, 54.
- ¹⁵ AGAD, APŁ, 2815.
- ¹⁶ AGAD, APŁ, 1818.
- ¹⁷ „Łowiec”, 1893, 12, 190; POTOCKI (Stadnina).
- ¹⁸ Po urządzeniu bażantarni i kaczkarni w Wolicy, a potem w Helenowie.
- ¹⁹ GIŻYCKA 1922.
- ²⁰ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2007, 159.
- ²¹ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2006, 23. Była to akwarela J. Kossaka z 1874 roku, przedstawiająca łańcuckie polowanie *par force*.
- ²² CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2006, 25.

- ²³ POTOCKA (wspomnienia), 27; Serkowski 1895.
- ²⁴ Die Pardubizer Parforcejagden, 2; CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2007, 151.
- ²⁵ Należy bowiem skorygować wcześniejsze stwierdzenie o zorganizowaniu tego polowania przez pułk, co wywiedziono z określenia „wojskowe”. Zob. CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2006, 25.
- ²⁶ SERKOWSKI 1897.
- ²⁷ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA [w druku].
- ²⁸ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2003, 108.
- ²⁹ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA [Stajnie], 239–240.
- ³⁰ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2003, 107–108.
- ³¹ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2006.
- ³² CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2007, 154.
- ³³ Barker sportretował ponadto konno matkę ordynata na Sunny oraz dwa ogiery ze stadniny w Albigowej. W zbiorach MZŁ zachował się tylko portret ogiera czystej krwi Khafifana.
- ³⁴ CHOLEWIANKA-KRUSZYŃSKA 2000, 39–40.

SUMMARY

Multicultural image of par force hunting in Łącut and Antoniny. Impact of par force hunting on the operations and image of both residences

The Potocki family of Łącut had four periods of organising par force hunting expeditions. The first fell between 1841 and likely 1874, and were organised in Łącut by first count Alfred Potocki and continued by his son Alfred Józef. The next were hosted by the son of the second count, Józef Potocki, in Antoniny, Volhynia, within the property inherited from his mother, during the years 1884–1918. The next par forces were organised in Łącut between 1897 and 1913 by count Roman Potocki. The closing period of the interwar saw the expeditions of the last count, Alfred Antoni Potocki, in Łącut.

Despite their permanent place in the hunting customs and evident “inheritance” of future generations, the phenomenon of the Łącut and Antoniny hunting expeditions was that in each of the four periods, their realisation was based on appointed regulations, but on the foundations of diverse influences and foreignisms. This multiculturalism in the drawing of models and foreignisms was natural – the Potocki clan was strongly fixed in the European culture, but they also set high expectations of themselves.

By the end of the 19th century, par force hunting had a great impact on the image of both estates. In Antoniny, the count Józef Potocki lavishly introduced the par forces within the residence itself. They formed the most significant – both hunting and social – aspect moulding the customs and aesthetics of this property for dozens of years. In Łącut, with the principle of not introducing hunting themes into the castle itself, the Potocki family emphasised the aspect of par forces in the representative horseback riding complex in the Palace Stables and the hunting complex in Potok, which was created specifically for the needs of par force hunting. However, during the interwar period, the laast count Potocki decorated his office in a classic English style in contrast to the previous tradition. It was dominated by the painting of himself on a horse, wearing a huntsman suit, with a pack of dogs – the most “English” portrait of all horseback “par force” images of the Potockis. There were numerous horseback portraits of the Potockis, and all but three were created by Juliusz and Wojciech Kossak.

Źródła ilustracji

1, 2, 3, 4 – OLSZAŃSKI 1999; 6, 7, 8, 10, 11, 12, 15, 16, 18 – MZŁ; 9, 13 – zbiory Marka Potockiego; 17 – zbiory Wiesława Krawczyńskiego.